



Rafał Widuch z Łazisk Górnych ma 21 lat i dość niecodzienne wspomnienia z lat szkolnych. Nie pamięta surowego matematyka, gry w piłkę na szkolnym boisku czy pierwszej szkolnej miłości. Podstawówka kojarzy mu się ze złamaniami, gimnazjum z brakiem odporności, a technikum z problemami gastrycznymi.

Mogę wszystko

Palce u stóp, kości śródstopia, kostki, kolana, piszczele, kości podudzia, żebra, palce u rąk, nadgarstki, kości przedramienia, łokcie, bark i kręgi szyjne – to nie lekcja anatomii człowieka, to połamane kości Rafała.

Podstawówka

Zaczął się, gdy miał 8 lat. W trakcie zabawy ze starszym bratem potrącił stopą kanapę, wystarczyło do złamania kości śródstopia. Przez kilka kolejnych lat jego kości łamały się jak suche gałęzie. Jedna nie zdążyła się zrosnąć, łamała się ko-

lejna. Właściwie nie rozstawał się z gipsem. Czasem miał złamane dwie kości jednocześnie. Myślał, że ma straszliwego pecha. Gra w piłkę, upadek, potknięcie, delikatne uderzenie – jego rówieśnicy w takich sytuacjach wstawali, otrzępywali się i ruszali do zabawy, on ze złamaniem jechał na pogotowie. Koledzy z klasy żartowali, że wystarczy go popchnąć, żeby się potamał. W przychodni ortopedycznej znał go każdy lekarz i każda pielęgniarka. Dostał zwolnienie z wf., zakazano mu gry w piłkę, biegania, zabaw i wszelkiej aktywności ruchowej. Rafał przyzwyczał się do gipsu i bólu, a kolejne złamania już go nie dziwiły. Swoje chłopiące plany i marzenia dostosował do kruchych kości; zamiast strażakiem czy piłkarzem postanowił zostać mechanikiem samochodowym. Zająć się mało kontuzyjne, a motoryzacja pasjonowała go od dziecka. Przestrzegał zaleceń lekarzy, uważał na siebie, przyjmował duże ilości witaminy D i pił mleko litrami. Uwielbiał nabiał i to zalecenie wypełniał nad wyraz chętnie. Gdy miał 11 lat, badania wykazały, że ma początki dziecięcej osteoporo-

zy. Mimo wypijanego codziennie mleka ubytek wapnia w kościach był bardzo duży. Dodatkowo osłabiał je szybki wzrost Rafała – w ciągu 2 lat urosł 20 cm. Mierzył 180 cm, był najwyższy w klasie i najchudszy. „Dużo wapnia, żelazo i spokojny tryb życia – wyrośniesz z tego” – mówili lekarze.

Gimnazjum

Złamania skończyły się tak nagle, jak się zaczęły, ale Rafał niedługo cieszył się dobrym zdrowiem. Wcześniej nie mógł wychodzić na dwór w obawie przed kontuzją, teraz – żeby się nie przeziębici. Każda infekcja zaczynała się od banalnego kataru, przechodziła przez gardło w zapalenie krtań, kończyła się zapaleniem oskrzeli i antybiotykiem. Im częściej chorował i częściej przyjmował antybiotyki, tym mniej był odporny i częściej chorował. Przeziębiał się wszędzie i przy każdej pogodzie, nawet w upalne lato. W miesiącu miał 3 tygodnie chorowania i kilka dni przerwy. Mimo leków wzmacniających i zwiększających odporność organizmu nie udało się przerwać błędnego koła. W szkole już wcześniej był gościem, teraz pojawiał się okazjonalnie. Nie mógł poradzić sobie z zaległościami, więc przeszedł na indywidualny tok nauczania. Z domu wychodził tylko do lekarza, a i tak chorował. To zaraził się katarem od pacjenta w przychodni, to od nauczyciela, który do niego przychodził, to za długo stał przy otwartym oknie. „Jak pech, to pech” – myślał.

Technikum

W technikum zaczęły się biegunki. W ciągu dnia biegał do toalety wielokrotnie, szczególnie po posiłku, wstawał także w nocy. Na początku podejrzewał, że to zatrucie, że coś mu zaszkodziło, więc ostrożnie komponował jadłospis. Wybierał gotowane, nieprzyprawione jedzenie. Objawy jednak nasilały się, pojawiły się bóle brzucha. Lekarze przepisywali mu środki przeciwzapalne i leki uzupełniające florę bakteryjną. Poprawy nie było. Biegunka utrzymywała się przez pół roku i była tak uciążliwa, że Rafał nie mógł chodzić do szkoły. Tracił apetyt i tym samym wagę. Przy wzroście 185 cm ważył 60 kg – to prawie 20 kg niedowagi. Był osłabiony, błąd jak ściana, na przemian apatyczny i nadmiernie pobudzony. W grudniu 2004 trafił na oddział pediatrii Śląskiej Akademii Medycznej. Po dwóch tygodniach szczegółowych badań stwierdzono u niego nadciśnienie wrotne, zakrzepicę żyły wrotnej, nieswoiste, nieokreślone zapalenie jelita grubego, zapale-

nie błony śluzowej żołądka i dwunastnicy, wtórny zespół złego wchłaniania, nietolerancję laktozy i żółtaczkę. Lekarze dziwili się, że jak na siedemnastolatka, to o wiele za dużo. Przepisali leki, które miały stabilizować błonę śluzową żołądka i jelit, preparaty osłonowe na wątrobę, zalecili uzupełnienie braków jelitowych, dietę lekkostrawną i niskolaktosową. Rafał był zaskoczony – ze względu na słabą budowę kości przez lata pił nieograniczone ilości mleka. Nagle okazało się, że mleko mu szkodzi. Nie wiadomo, czy nietolerancja laktozy była wrodzona, czy na skutek nadużywania produktów mlekopochodnych organizm się zbuntował i przestał ją przyswajać. To była jedna z głównych przyczyn biegunki. Po powrocie do domu Rafał wcale nie czuł się lepiej. Męczyły go wymioty, wysoka gorączka. Leki wzajemnie się wykluczały. Gdy przyjmował te na jelita, dokuczała mu wątroba. Gdy brał te na wątrobę, pojawiała się biegunka. A gdy przyjmował wszystkie naraz, doskwierała mu i wątroba i biegunka. Miał dość chorowania, lekarzy i ciągłych problemów. Zrobił się nerwowy, czasami nawet agresywny. Po długiej nieobecności, wracając do szkoły, musiał przejść badania. Ze względu na niestabilność emocjonalną i olbrzymie zaległości lekarz medycyny pracy nie wyraził zgody na jego dalszą naukę w technikum. Zdecydował się na liceum eksternistyczne.

Liceum

Mama Rafała, Sonia, już nie wiedziała, jak pomóc synowi. Jej dziecko marniało w oczach. Gdy dr Maria Bąk zasugerowała jej dodatkowo zmianę diety i suplementację preparatem Alveo, patrzyła z niedowierzaniem. „Nie pomogli mu pediatrzy, specjaliści gastrologów, gastroenterologów, jak pomoże nowa dieta i suplementacja?” – pytała. Nie widziała innej możliwości. Rafał, w trakcie terapii lekami, zmienił dietę wedle wskazań lekarza i zaczął pić Alveo w marcu 2005 roku, po dwie miarki dziennie w celu dostarczenia organizmowi odpowiednich substancji odżywczych. Gdy po 10 dniach biegunki ustały, z radości zjadł kilka kiełbasek z keczupem. Tak był zmęczony jałowym, gotowanym jedzeniem i spragniony tego normalnego. Spodziewał się poważniejszych konsekwencji, ale dostał tylko lekkiego rozstroju żołądka. 4 miesiące później pojechał na badania kontrolne do akademii. Na pierwszy ogień poszedł skrzep w żyłę wrotnej, ponieważ w najbliższym czasie miał być wycinany. Badanie USG ciągnęło się w nieskończoność.

Lekarzy przybywało, każdy patrzył, szepotał coś, porównywał. „Kto postawił diagnozę o zakrzepicy?” – dziwił się jeden z nich. „Pan, panie doktorze”. Skrzep zniknął, nie ma co operować. Zniknęły też odczyny zapalne w żołądku i jelitach. Wszystko wróciło do normy.

Rafał odzyskiwał apetyt i przybierał na wadze; w czerwcu 2005 roku ważył już 70 kg. Oprócz leków, dieta i Alveo pomogły mu oczyścić i dożyć organizmu, tym samym korzystnie wpłynęły na odporność. Przestała mu dokuczać wątroba, biegunki więcej się nie pojawiły. Chłopak wyciszył się i uspokoił. Wróciła dawna energia i pogoda ducha. Kolega namówił go na siłownię. Zaczął ćwiczyć powoli, rozsądnie, tak, żeby się nie przemęczał i nie połamano. Dziś Rafał może i robi wszystko, co chce. Siłownia, kulturystyka, rower, kickboxing. Nie choruje, nie łamie się, ma prawidłową wagę ciała, bardzo dobrą odporność organizmu. Stosuje racjonalną dietę, a Alveo nadal pije regularnie. Je też to, na co ma ochotę, bo problemy gastryczne minęły bezpowrotnie. Skończył liceum, pracuje jako elektryk, rozwija swoje motoryzacyjne pasje, planuje przyszłość. Pójsz na studia, założycie rodzinę i normalnie żyć – o tym marzy.

■ Katarzyna Mazur

foto. Adam Słowikowski

